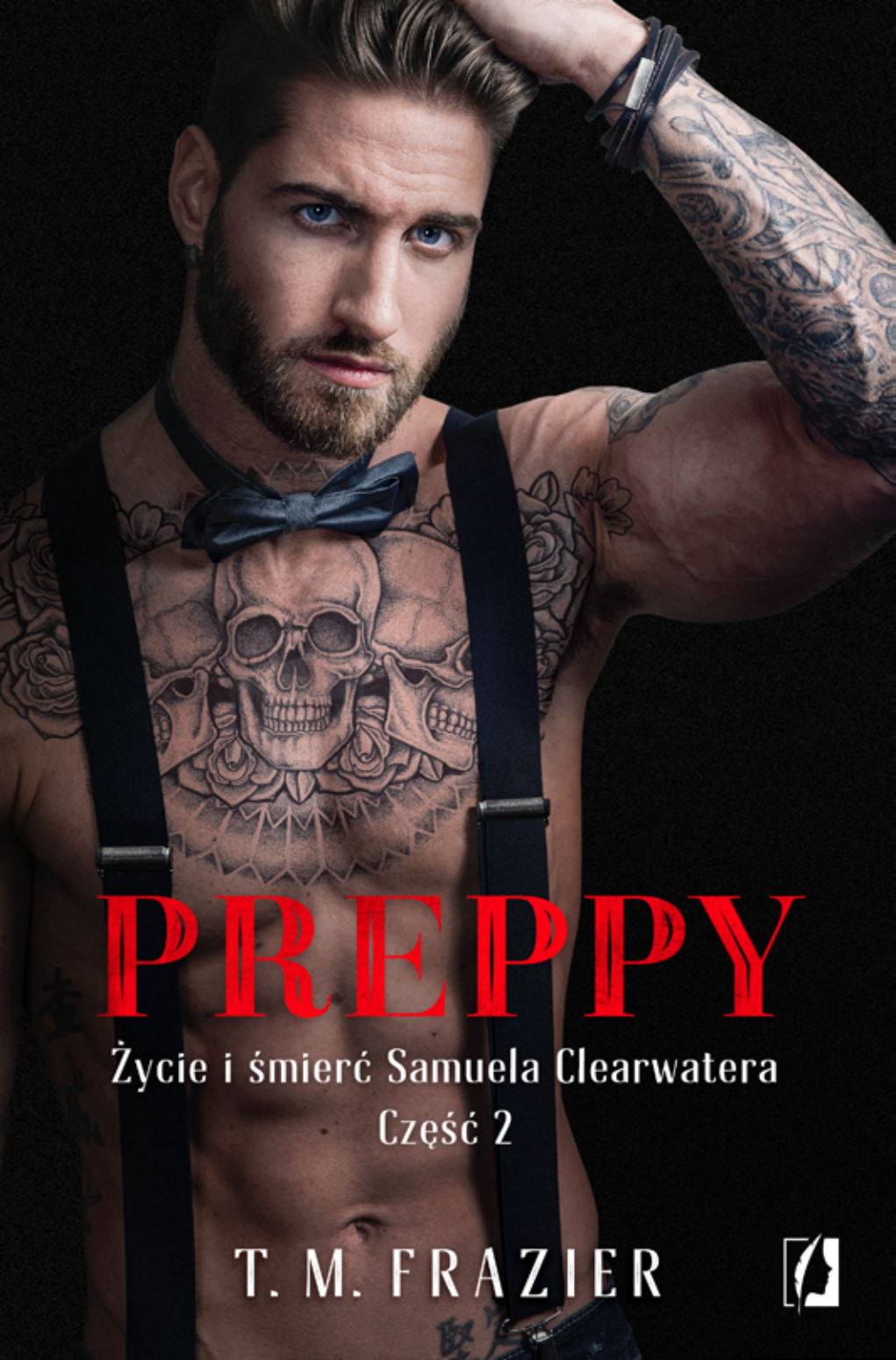

PREPPY

Życie i śmierć Samuela Clearwatera

Część 2

T. M. FRAZIER

PREPPY

Życie i śmierć Samuela Clearwatera
Część 2

T.M. FRAZIER

PRZEŁOŻYŁA
Sylwia Chojnacka

TYTUŁ ORYGINAŁU:
Preppy: The Life & Death of Samuel Clearwater,
Part Two
King Series, Book 6

Redaktor prowadząca: Marta Budnik
Wydawca: Agata Garbowska
Redakcja: Justyna Yiğitler
Korekta: Joanna Armatowska
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © Corey Pollack
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2017. Preppy: The Life & Death of Samuel Clearwater,
Part Two by T.M. Frazier

Copyright © 2020 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Sylwia Chojnacka, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2020
ISBN 978-83-66520-28-8

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece

WYDAWNICTWO KOBIECE

www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiece
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

ROZDZIAŁ 1

DRE

– O CO MU CHODZI? – zapytała Ray i stanęła obok mnie przy łóżku Preppy'ego. Po tym nagłym wybudzeniu szybko znowu stracił świadomość, a ja poczułam się jeszcze bardziej zdezorientowana, niż kiedy tu przyszłam i odkryłam, że on żyje. – Dlaczego nazwał cię swoją żoną?

Pokręciłam głową.

– Nie… Nie wiem – odparłam, nie mogąc się skupić na jej pytaniu, bo wciąż nie potrafiłam przetrawić tego, że Preppy żyje. Był zmaltretowany i w ogóle siebie nie przypominał…

Ale żył.

– To pewnie tylko jakieś bzdury – odezwał się z progu Bear. – Od paru dni coś tam mamrocze pod nosem. Według jednego z lekarzy świadczy to, że jego ciało doszło do siebie na tyle, by zwalczył śpiączkę. Doktor powiedział, że może to zająć jeszcze kilka tygodni, ale to dobry znak.

– Tak, ale dwa inne matoły myślą, że to tylko odruch, który nic nie oznacza – dodał King. Wyglądał na nieco sceptycznego.

– Jak… Jak to… w ogóle… możliwe? – zapytałam, zakrywając usta dłonią.

Pochyliłam się nad jego ciałem, by sprawdzić, czy to naprawdę on czy jednak wzrok płata mi figle. Jego klatka piersiowa wznosiła się i opadała, a jego oddech był najpiękniejszą melodią, jaką słyszałam w życiu.

Ray chciała coś powiedzieć, ale w ostatniej chwili zamilkła, jakby nabrała podejrzeń co do mojej obecności. Twardo patrzyła na moją dłoń, którą dotykałam ręki Preppy'ego. Najwyraźniej tylko ona kwestionowała moje intencje, bo pozostała trójka zniknęła w korytarzu, zostawiając nas same w pokoju.

Nie same.

Z Preppym.

Ścisnęłam jego dłoń i odetchnęłam z ulgą, dziękując w duchu wszechświatowi i dławiąc się szlochem.

– Preppy… – Ray wbiła wzrok w podłogę i zaszurała stopami. Skrzyżowała ręce na piersi. – Był tutaj przez cały czas. W Logan's Beach – powiedziała takim tonem, jakby sama nie mogła w to uwierzyć.

Sapnęłam.

– Ale dlaczego? Jak to możliwe?

– Nie znamy szczegółów. Wiemy tylko tyle, że był przetrzymywany i że facet, który go więził, musiał mieć w garści wielu ludzi, dzięki czemu sprawił, że wszyscy uwierzyli w jego śmierć.

– A co mówi policja?

Kiedy Ray przekrzywiła głowę na bok, dotarło do mnie, jak głupio musiało zabrzmieć moje pytanie.

– Jak dobrze znasz Preppy'ego?

Uśmiechnęłam się do niej spięta.

– Na tyle dobrze, by wiedzieć, że niepotrzebnie pytałam o policję.

Ray pokiwała głową, jakbym udzieliła właściwej odpowiedzi.

– King i Bear już się tym zajmują. Nie wierzą, że ktoś się zajmie tą sprawą lepiej od nich. Całymi nocami aż do wschodu słońca przepracowują różne teorie i śledzą kroki wszystkich potencjalnie powiązanych z tą sprawą, by dowiedzieć się, kto jeszcze mógł być w to zaangażowany. – Wskazała na Preppy'ego. – Ale tylko on wie, co się tam wydarzyło, i jestem przekonana, że ani jedna sekunda tam spędzona nie była miła. Wiemy tylko tyle, że ma szczęście, bo przeżył. Cieszymy się.

– Tak, tak, cieszymy się – zgodziłam się, skupiając wzrok na Preppym, który mocno ściągał brwi, jakby śnił mu się koszmar, z którego nie potrafił się wybudzić.

– Wspominałaś, że jesteś jego przyjaciółką, tak? – zapytała znowu Ray, jakby potrzebowała lepszego wyjaśnienia niż to, której jej dałam.

Nie ona jedna.

– Poznaliśmy się dawno temu – powiedziałam, bo nie wiedziałam, jaka była właściwa odpowiedź. Nie miałam pojęcia, kim dla siebie byliśmy. Wiedziałam tylko, kim nie byliśmy. – Preppy kiedyś uratował mi życie – wyznałam, żeby powiedzieć jej cokolwiek na temat naszej relacji. – Właściwie więcej niż raz. – Zaśmiałam się i otarłam z policzka łzę.

Nagle Preppy podniósł się z łóżka z wrzaskiem, wyciągnął ramiona i zanim udało mi się zdusić przerażony szloch, Preppy zacisnął mi ręce na gardle. Ściskał i ściskał, aż zoba-

czyłam gwiazdki przed oczami, a moja tchawica zamknęła się pod siłą jego nieustępliwego uścisku.

Napięcie za moimi oczami narastało, aż miałam wrażenie, że zaraz wystrzelą mi z czaszki. Poczułam, że zaraz popękają mi naczynka krwionośne – tak mocno mnie trzymał.

Nawet nie byłam w stanie krzyknąć. Preppy brutalnie mnie popchnął, a moje łopatki zapulsowały bólem, gdy wpadłam na ścianę. Kolorowy plastikowy zegar spadł ze ściany i obił się o moją głowę, a potem spadł na podłogę. Rozległa się jakaś dziwna wersja piosenki *Someday My Prince Will Come*, gdy Preppy patrzył na mnie intensywnie, zaciskając zęby. Wszystkie mięśnie na jego szyi się napięły. Patrzyłam mu w oczy, szukając jakiegoś błysku rozpoznania, ale nic takiego nie dostrzegłam. Po jego martwym spojrzeniu zrozumiałam, że to nie mnie widział, dla niego nawet mnie tu nie było. Mocniej ścisnął moje gardło. Biodrami przycisnął mnie do ściany. Z każdą sekundą czułam się coraz słabsza. Nie walczyłam. Nie mogłabym z nim wygrać.

Wiedziałam, że umrę, i gdybym mogła się w tym momencie zaśmiać, to bym to zrobiła, bo moją ostatnią myślą było to, że przynajmniej zobaczyłam Preppy'ego przed śmiercią. Nawet jeśli to on mnie zabijał.

Jego ręka była jak obroża, a ramię jak smycz, gdy odciągnął mnie od ściany. Przez chwilę myślałam, że mnie puści, jednak on jeszcze mocniej mnie w nią wbił. I tym razem spadły na nas stojące na półce książki. Słyszałam krzyki, chór głosów męskich i żeńskich, ale zniknęły tak szybko, jak się pojawiły.

Nagle ucisk na mojej szyi zelżał i upadłam na podłogę, łapczywie wciągając powietrze do płuc. Udało mi się od-

dychać płytko, jednak to bolało, jakby ktoś rozpalił ogień w moim gardle. Nie było łatwo.

Ale przynajmniej w końcu oddychałam. Powoli odzyskałam wzrok, a głosy, które jeszcze przed chwilą wydawały się dalekie, teraz słyszałam tuż obok.

King i Bear trzymali Preppy'ego za ramiona. Odciągnęli go w stronę łóżka. Preppy krzyczał głośno i przeraźliwie. Ten dźwięk przeszył mnie na wskroś. Dopiero gdy siłą położyli go na łóżku, zaczął coś mówić.

– Skurwiele, złaźcie ze mnie! Nie mogę. Nie mogę! – wrzeszczał.

Krzyki przeszły w szlochy, a ja patrzyłam, jak jego ciało powoli przestaje się opierać. Oczy uciekły mu w głąb czaszki, zwiotczał. Po kilku sekundach jego klatka piersiowa zaczęła się równomiernie unosić i opadać. Jego kończyny wisiały zwiotczałe na brzegach materaca.

Wypadłam z pokoju, gdy tylko zyskałam pewność, że jest bezpieczny. Trzymałam dłonie na obolałym gardle. Pędziłam w stronę drzwi, chwilowo oślepiona światłem i widokiem Preppy'ego.

– Zaczekaj! – zawołała za mną Ray, ale ja się nie zatrzymałam.

Stawiałam krok za krokiem, aż znalazłam się w samochodzie i popędziłam drogą, dwukrotnie przekraczając dozwolony limit prędkości.

Zatrzymałam się na pierwszym parkingu, na jaki natrafiłam. Przed apteką. Wyłączyłam silnik i oparłam głowę o kierownicę. Zaczęłam szlochać. Płacz, wynikający jednocześnie z ulgi i zdezorientowania, eksplodował we mnie jak wulkan nawarstwionych emocji. Wydawało mi się, że minęło

zaledwie kilka minut, gdy w końcu zebrałam się w sobie na tyle, by usiąść prosto i spojrzeć na zegarek. Nie, nie minęło kilka minut.

Tylko kilka godzin.

Palcami starłam łzy z policzków. A potem ni stąd, ni zowąd, jakbym zupełnie nie kontrolowała swoich emocji, zaczęłam się śmiać. Bo… Preppy żył.

Żył.

Śmiałam się coraz głośniej. Maniakalnie. To był wysoki chichot, którego ja sama nie rozpoznawałam. Cała ta sytuacja była niewiarygodna. Wręcz niemożliwa. Absurdalna. Surrealistyczna. I piękna.

To pieprzony cud.

To by było na tyle, jeśli chodzi o zamknięcie rozdziału.

WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece

ul. Andersa 40A
15-113 Białystok
e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
tel. 731-019-059